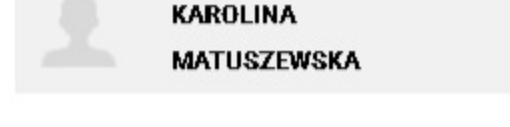


W Muzeum Robotów

KAROLINA
MATUSZEWSKA

Lubię to! 22



Fot. Krzysztof Bieliński

„Przyszłość robotów ma jak najszersze perspektywy” – mówi jednooki robot Dondon i na potwierdzenie tych słów z dumą macha swoimi mechanicznymi ramionami. Jest zachwycający, ponieważ porusza się jak człowiek i odpowiada na pytania. Oczywiście nie na wszystkie – jedynie na te, które zostały zaprogramowane przez inżynierów w laboratorium. Dondon cieszy się ogromną sympatią i zainteresowaniem wszystkich, którzy przyszli go obejrzeć na wystawie. Skoro jednak jest taki wspaniały, dlaczego stoi jedynie zamknięty na muzealnej ekspozycji i odpowiada na bardzo niemądre pytania?

Odpowiedzi na to pytanie litewscy autorzy spektaklu *Robot i motylek* szukają razem z dziećmi. W przedstawieniu opartym na bajce Vytautė Žilinskaitė pod tym samym tytułem mała scena Białostockiego Teatru Lalek zamienia się w prawdziwe Muzeum Robotów. Zanim wejdziemy do jego głównej sali, mijamy kilkumetrowy korytarz ze schowanymi w oszklonych gablotach, niedziałającymi już od dawna robotami. Sprawiają wrażenie bardzo starych i częściowo zniszczonych, zostały wykonane z różnego rodzaju elementów, głównie blaszanych i metalowych, wśród których rozpoznać można nie tylko śrubki i sprężyny, ale także przedmioty codziennego użytku. Prawdziwa zabawa zaczyna się jednak w momencie wejścia na salę. Jowialny kustosz w meloniku i kolorowej, eleganckiej kamizelce (Adam Zieleniecki) zaprasza do zajęcia miejsc i wita w Muzeum Robotów. Towarzyszy mu dwójka pomocników: aktorka Iza i aktor Błażej (Izabela Maria Wilczewska i Błażej Piotrowski), przy pomocy których kustosz prezentuje zebranych kolejne roboty. Interaktywny charakter tej ekspozycji sprawia, że dzieci szybko włączają się do zabawy. Kilkoro chce, aby Czytnik Myśli przeskanował ich głowy. Inni wolą oczyścić swoje nie do końca czyste sumienia z pomocą odkurzaczopodobnego Czyściciela Grzechów (szczególnie chętni na taki zabieg są studenci lalkarstwa, których worki na grzechy niebezpiecznie pęcznieją aż do granic wytrzymałości). Pan Pluja i Kuchareczka również zjednują sobie wielu sympatyków. Pomysłowość twórców spektaklu w budowie lalek-robotów jest naprawdę imponująca.

Reżyserująca przedstawienie Agnė Sunklodaitė wraz ze scenografką Giedrė Brazytė (dla której zresztą nie była to pierwsza praca w Polsce; często współpracuje przy dziecięcych spektaklach Jacka Malinowskiego) rozbudowały litewską bajkę o te kilka postaci-eksponatów, tworząc prawdziwe cuda na złomowisku. Roboty animowane przez trójkę aktorów poruszają się, świecą kolorowymi żarówkami i kręcą niczym mechanizmy zegara.

Ten minispektakl robotów, który mógłby właściwie trwać bez końca, służy jednak jedynie wprowadzeniu widzów w świat techniki i ludzkiej poslušnej człowiekowi. Jest miło i przyjemnie, ponieważ wszystko znajduje się pod kontrolą i szansa na niemiłą niespodziankę graniczy z zerem. W razie jakiegokolwiek odstępstwa od reguł czy spostrzeżonych nieprawidłowości w funkcjonowaniu takiego robota należy wyłączyć, zasłonić przed ciekawskimi oczami gapiów i uznać za niesprawnego. Tak jak to niegdyś uczyniono z najwspanialszym, według słów kustosza, robotem. Przypominający człowieka Dondon się zepsuł. Jest nieczynny, jak głosi stojąca przed nim tabliczka, na której ktoś dopisał, że nie nadaje się do niczego. Jego wada polega na tym, że przestał odpowiadać na zaprogramowane przez inżyniera pytania. Można stać przed nim długo i odczytywać z tabliczki kolejne kwestie, a on i tak na żadną z nich nie zareaguje. Co jakiś czas jednak da się usłyszeć z trudem jakby wymawiane przez niego sylaby, które składają się na pozornie przypadkowe słowa. „Strza-lecz-ka”, „kasz-tan”, „ból”... Czyżby robot faktycznie się zepsuł? A może on dopiero uczy się mówić naprawdę?

W tym miejscu uwaga dzieci skierowana zostaje na właściwą część przedstawienia. Kustosz pyta, czy chcą usłyszeć historię tego niezwykłego robota. Z pomocą swoich asystentów zaczyna opowiadać o wydarzeniach, które doprowadziły Dondona do obecnego stanu. Dzięki przypadkowemu spotkaniu pewnej nocy, w czasie której motyl o imieniu Strzałeczka wleciał przez okno do muzeum, niezawodny i utwierdzony we własnej wspaniałości robot zaczął dostrzegać coś więcej. W jego żelaznej głowie pojawiły się myśli o innym świecie, tym poza murami wystawy, ale pojawiło się także zainteresowanie drugą istotą. „Ona jest zupełnie inna niż wszyscy ci zwiędzający. I jest bardzo dziwna: zadaje nienormalne, nieponumerowane pytania i przewraca kolejność moich odpowiedzi!” – zastanawia się w myślach Dondon. Dociera do niego, że jest w stanie robić znacznie więcej niż to, do czego został zaprogramowany. Potrzebuje tylko czasu i pomocy – kogoś, kto będzie z nim naprawdę rozmawiał.

Aktorzy opowiadają historię i jednocześnie animują występujące w niej postaci. Ani przez chwilę nie wcielają się w swoich bohaterów, cały czas zachowują wobec nich dystans narratorów. Udaje im się dzięki temu skupić uwagę rozbawionych wcześniej dzieciaków, nie tworząc przy tym niepotrzebnej iluzji. „Cała historia wydarzyła się kiedyś, a my ją tylko przypominamy” – zdają się mówić twórcy. Nikt tu się z nikim nie utożsamia, ponieważ nie to jest celem opowiadania wszelkich bajek. Znacznie ważniejsze jest bowiem obudzenie uczucia empatii wobec cudzego, nie zawsze wesołego losu. Z tego zadania białostocki spektakl wywiązuje się na przysłowiową piątkę z plusem.

Robot i motylek, podobnie jak inne bajki Žilinskaitė, zakorzeniony jest w litewskiej tradycji ludowej, której daleko do tworzenia szczęśliwych zakończeń w stylu „i żyli długo i szczęśliwie”. Strzałeczka pada ofiarą głodnego Nietoperza, przed którym Dondon nie potrafił jej obronić. To wydarzenie wstrząsa nim i sprawia, że robot przestaje spełniać swoje dotychczasowe funkcje – zgodnie z definicją miłośników technologii po prostu się psuje. W zamian, czego nikt nie chce dostrzec, poznaje inną stronę uczuć istot żywych. Bajka i zarazem spektakl w prosty i przystępny sposób mówią o podstawowych i niezwykle ważnych emocjach, takich jak wrażliwość na cudzą krzywdę, potrzeba zrozumienia i bliskości, przyjaźń i miłość, a także odpowiedzialność. Cierpienie i ból są tak samo obecne w życiu, jak radość i szczęście. To naturalny cykl, w którym czasem coś musi umrzeć, po to aby mogło narodzić się nowe. Dlatego śmierci nie zawsze należy się bać. I choć jest straszna, jest też po prostu bardzo naturalna. Pod koniec spektaklu kustosz zadaje dzieciom pytanie o to, czy Dondon rzeczywiście jest robotem „nie nadającym się do niczego”? Daje im czas do namysłu prosząc, aby zastanowiły się nad tym w domu i odpowiedziały za pomocą listu bądź rysunku.

Wykreowany na scenie świat Muzeum Robotów, mimo swojej nienowoczesności, jest niezwykle pociągający, przede wszystkim wizualnie. Dzieciom prezentuje tajemniczą krainę pełną cudaków zbudowanych z przedmiotów z odyzysku. Starszym widzom natomiast może przywołać na myśl ich własne dzieciństwo sprzed epoki Internetu i kreskówek na Cartoon Network, kiedy najwspanialsze pomysły na zabawy i zabawki realizowało się samodzielnie przy użyciu najprostszych środków. Ubierało się lalki, budowało pojazdy i domki na drzewach z tego, co akurat było pod ręką, częściej jednak z tego, co z pewnym wysiłkiem udało się znaleźć na strychu bądź w piwnicy. W ten sposób nawet najbanalniejsze i najbardziej bezużyteczne przedmioty zyskiwały nowe życie. Dawała im je dziecięca fantazja, bez której prawdopodobnie dorosły człowiek nie odważyłby się realizować swoich pozornie niedorzecznych pomysłów. Nie zbudowałby maszyny latającej ani radia, nie stworzyłby też żadnych robotów. „Jeśli potrafisz o czymś marzyć, to potrafisz także tego dokonać” – powiedział kiedyś Walt Disney.

Wrómy jednak na ziemię. O ile roboty w litewsko-białostockim spektaklu są rzeczywiście godne pochwały, tego samego nie można powiedzieć o lalkach motyla Strzałeczki i Nietoperza. Niedużej wielkości, angażujące jedynie dłoni animatora, rażą swoją sztucznością. Nocny drapieźnik przypomina wydlinałą maskotkę, a motyl – efemerydę zrobioną z kolorowego papieru. Niby to one reprezentują istoty żywe, jednak w zestawieniu z mechanicznymi robotami okazują się znacznie mniej atrakcyjne. Jest w tym coś z poetyki teatru Malabar Hotel, który w swoich przedstawieniach często lalki i maski czyni bardziej autentycznymi niż postaci odgrywane przez żywych aktorów. Sens takiego przeciwstawienia w obydwu przypadkach jest jednak zupełnie inny. O ile w spektaklach Malabaru wiąże się z poszukiwaniami prawdziwej tożsamości bohaterów, o tyle w *Robocie i motylku* ten kontrast wydaje się nieco przypadkowy, a z pewnością nie do końca przemyślany. Co prawda wygląda obydwu postaci i materia, z jakiej zostały stworzone, wyraźnie charakteryzują ich naturę (kruchosć motyla i wzbudzenie wstrętu przez nietoperza), jednak z drugiej strony taki wizerunek kłóci się z sensem opowieści. Skoro spotkanie ze Strzałeczką ma ożywić Dondona, trudno w to uwierzyć, widząc tak nierzeczywistego motyla.

Niemniej *Robot i motylek* to bardzo udany przykład międzynarodowej współpracy artystycznej nawet w przypadku tak niewielkich przedsięwzięć. Białostocki projekt wydawałoby się, że to ma sens. Każda ze stron wnosi to, co ma najlepsze: Polacy świetnie wyszkolonych lalkarzy, Litwini swoją plastyczną wyobraźnię i pogląd na świat. Sunklodaitė na co dzień związana jest z wileńskim Keistuolių teatras (Teatrem Dziwaków), pierwszym na Litwie niezależnym teatrem zawodowym dla dzieci. Jego motto brzmi: „Najważniejsze to dostrzec cud w najprostszyc rzeczach”. W *Robocie i motylku* mamy szansę to zobaczyć.

4-03-2015

Białostocki Teatr Lalek
Vytautė Žilinskaitė
Robot i motylek
reżyseria i adaptacja: Agnė Sunklodaitė
scenografia: Giedrė Brazytė
muzyka: Antanas Jasenka
video: Rimas Sakalauskas
obsada: Izabela Maria Wilczewska, Błażej Piotrowski, Adam Zieleniecki
premiery: 21.02.2015

TAGI: Vytautė Žilinskaitė, Agnė Sunklodaitė, Giedrė Brazytė, Antanas Jasenka, Białystok, Białostocki Teatr Lalek, [Udostępnij](#) [Lubię to! 22](#)

S K O M E N T U J

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania: trzy plus dziesięć jako liczbę:

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

BTL Białostocki Teatr Lalek

PRZECZYTAJ TEŻ

Nadesłane
Apel Społecznych Rad Kultury do Ministra Kultury i Dziedzictwa NarodowegoNadesłane
List otwarty studentek i studentów reżyserii i dramaturgii Akademii Teatralnych w Polsce do Ministra Kultury i Dziedzictwa

Verbatim znaczy dosłownie (felieton zawierający lokowanie produktu)

Jakub Kasprzak

Łączka

Lukasz Drewniak
K/103: Oko ze skóryLukasz Drewniak
K/123: Trzy przedstawienia, o których jeszcze nie słyszeliście

KALENDARIUM

15 VI 2022
IV edycja Festiwalu „Śleboda/Danutka19 VI 2022
Cykl "Bóg i proch" - część trzecia21 VI 2022
Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich LALKANIELALKA

BĄDŹ NABIEŻĄCO

[f](#) [☎](#) [✉](#)